Rozdział VII

Rozdział VII

Sen króla Nabuchodonozora

- Dzisiaj porozmawiamy o tym, jak ważnym dla Królestwa Bożego i dla każdego mieszkańca Ziemi, a więc i dla nas wszystkich stał się rok 1914 – rozpoczął spotkanie <Daniel>. To właśnie wtedy Jezus Chrystus otrzymał od Ojca królewską władzę, bo był to rok, w którym upłynęły wspomniane w Łk 21,24 „czasy pogan”. To także wtedy szatan i jego demony zostali zrzuceni z nieba na Ziemię. Tym samym rozpoczęły się opisane w Biblii „czasy ostateczne”…

Słuchaliśmy w skupieniu tej, mało nam dotąd znanej nauki. Owszem już kilkakrotnie w różnych wypowiedziach i pan Wądolny i <Daniel> nadmieniali o roku 1914., ale teraz po raz pierwszy mieliśmy się dowiedzieć czegoś więcej. <Daniel> dobrze się przygotował do studium – z teczki wyciągnął jakąś książkę i kilka „Strażnic”, z zaznaczonymi fragmentami, które po kolei odczytywał i omawiał, a w różnych miejscach Biblii miał zakładki, by mógł łatwiej znaleźć potrzebne wersety biblijne. Zaraz na początku zaznaczył też, że zostawi nam omawiające to zagadnienie „Strażnice”.

- Na ważność roku 1914 najpierw zwrócił uwagę Charles Taze Russel, późniejszy pierwszy prezes Towarzystwa „Strażnica” – mówił Daniel. W wydanej w roku 1877 książce „Trzy światy, czyli plan zbawienia”

stwierdził on, że druga obecność Chrystusa rozpoczęła się niewidzialnie jesienią roku 1874, wprowadzając czterdziestoletni okres żniwa. Następnie uderzająco dokładnie wskazał na rok 1914 jako koniec „czasów pogan”…

- A na jakiej podstawie on to tak dokładnie przewidział? – mama okazała się dociekliwa.

- Był to wynik skrupulatnego badania Pisma Świętego – odpowiedział <Daniel>. – Brat Russel wziął pod uwagę fakt, że w roku 607 przed Chrystusem upadło królestwo izraelskie, a do ostatniego króla królestwa Judy – Sedekiasza – Jehowa Bóg powiedział: *„A ty, nieczysty bezbożniku, księciu Izraelski! Którego dzień przychodzi, gdy nieprawość skończona będzie; Tak mówi panujący Pan: Zdejm tę czapkę, a zrzuć tę koronę, która już nigdy takowa nie będzie; tego, który w poniżenie przyszedł wywyższę, a wywyższonego poniżę. W niwecz, w niwecz, w niwecz ją obrócę, czego pierwej nie bywało, aż przyjdzie ten, co do niej ma prawo, którem mu dał”* (Ezechiel 21,25-27 BG)… Zaraz potem król Sedekiasz został oślepiony i uprowadzony do niewoli babilońskiej, a wraz z nim niemal cały naród izraelski. <Daniel> sięgnął po „Strażnicę” i przeczytał: „Właśnie w roku 607 przed Chr. skończyło się królowanie Boże, diadem został usunięty, a cała ziemia wydana poganom na 2520 lat – co skończyło się w roku 1914 po Chr.”, kiedy to Jezus Chrystus został ustanowiony przez Boga Ojca królem nad całą ziemią.

- To dość trudna nauka – zauważyła z troską mama. – A skąd się wzięło te 2520 lat?

- Widzi pani, to wszystko Jehowa Bóg objawił swym wybranym sługom, z których brat Russel był pierwszym w nowożytnej historii Świadków Jehowy. Teraz te trudne nauki bada i przekazuje całemu światu ***„sługa wierny i roztropny, którego Pan postanowił nad czeladzią swoją”*** – jak o tym czytamy u Mateusza 24,45. – A gdy chodzi o okres 2520 lat, to sprawa wygląda tak…

<Daniel> sięgnął po książkę i czytał z niej:

- „W kilka lat po rozpoczęciu się niewoli babilońskiej Jehowa spowodował danie we śnie i odtworzenie proroczej wizji o czasach narodów i przywróceniu Teokracji Jehowy. W tym proroczym śnie ukazało się wielkie drzewo, które wyrosło z ziemi i sięgało aż do nieba, dostarczając wszystkiemu stworzeniu pokarmu i schronienia. Nagle pewien święty z nieba nakazał: <Podrąbcie to drzewo, […] wszakże pień korzenia jego w ziemi zostawcie, a niech będzie związany łańcuchem żelaznym i miedzianym. […] siedem lat (czasów – przekład J. Wujka) niech pominie nad nim>. W ciągu jednego roku proroctwo to zaczęło się wypełniać w miniaturze na Nabuchodonozorze, który miał ów sen. W czasie napadu chełpliwości został pozbawiony rozumu i tronu i jadał jak zwierzę trawę na polu. Po upływie siedmiu lat zostało mu przywrócone dawne stanowisko. W dramacie tym Jehowa użył króla babilońskiego do zobrazowania jeszcze większego wypełnienia się proroctwa […] i […] przywrócenia panowania teokratycznego nad ziemią – Daniela, rozdział 4 […] W przypadku Nabuchodonozora <siedem czasów> oznaczało siedem literalnych lat, w czasie których pozbawiony był tronu. Siedem lat równa się 84 miesiącom, co – licząc według Pisma Świętego każdy miesiąc po 30 dni – stanowi 2520 dni. W Objawieniu 12:6,14 jest mowa o 1260 dniach opisanych jako <czas, czasy i połowa czasu”, czyli 3,5 czasu. Zatem „siedem czasów” stanowiłoby dwa razy po 1260 dni, czyli 2520 dni. Przez swojego wiernego proroka Ezechiela Jehowa powiedział: „Dzień […] za rok daję tobie” (Ezechiela 4:6). Przy zastosowaniu tej boskiej reguły 2520 dni oznacza 2520 lat. Wobec tego, że królestwo Boże ze swoją stolicą Jeruzalem przestało istnieć jesienią r. 607 przed Chr., to – licząc wyznaczone czasy od tej daty – 2520 lat upłynęło jesienią 1914 r. po Chr. (Niech Bóg będzie prawdziwy:, cz. III, str. 31.32).

- Widzę, że jest to jeszcze trudniejsze, niż myślałam na początku – westchnęła mama. Kiedy my to wszystko pojmiemy?

- Nie będzie tak źle – uśmiechnął się <Daniel>. Sprawę tę „sługa wierny i roztropny” omawia w wielu publikacjach. Owszem, aby to wszystko dobrze zrozumieć i przygotować się do nauczania innych,

potrzeba wiele czasu i pilności…

* *

Gdy dziś myślę o tamtym studium z <Danielem>, dociera do mnie, w jakim stopniu on sam był zmanipulowany w kwestii <roku 1914>. Był to prosty, bez wątpienia oddany sprawie Organizacji i poświęcony w służbie pionier, który nauczał tego, czego nauczyli go starsi <Świadkowie> i o czym na bieżąco czytał w licznych publikacjach. Wszystko to przyjmował bezkrytycznie jako prawdę objawioną i troszczył się jedynie o to, by poznaną naukę jak najlepiej przekazać innym. Na osobistą refleksję i osobiste, krytyczne studium nie tylko brakło mu czasu, ale takie działanie uznałby niewątpliwie za rzecz niestosowną! **– Jakże to, on, szeregowy członek Organizacji miałby sprawdzać „wiernego i roztropnego sługę”?!… Sama taka myśl dla każdego Świadka jest czymś niedorzecznym!**

Wielka szkoda. Bo poznanie źródeł tej nauki i wszystkich z związanych z jej głoszeniem wydarzeń, podobnie jak szkód duchowych, które ona spowodowała u milionów wyznawców –najpierw w Stowarzyszeniu Badaczy Pisma Świętego, a po podziale tej społeczności także wśród Świadków Jehowy – uchroniłoby wielu szczerych ludzi przed bolesnymi rozczarowaniami! Bo któż dziś z szeregowych Świadków wie, że:

- według nauki pierwszego prezesa Towarzystwa Badaczy Pisma Świętego, C.T. Russela, kres doczesnych dziejów świata miał już nastąpić w roku 1914?
- drugi prezes Towarzystwa „Strażnica”, J.F. Rutherford, w książce pt. „Miliony z obecnie żyjących nigdy nie umrą!”, ogłosił koniec doczesnego systemu rzeczy na rok 1925, zapowiadając na ten rok zmartwychwstanie starotestamentowych patriarchów i książąt Izraela?
- Towarzystwo „Strażnica” ogłosiło, iż jesienią roku 1975 dobiegnie kresu sześć tysięcy lat historii ludzkości i rozpocznie się Tysiąclecie, które „zakończy się jesienią roku 2975”?

Dziś nie jestem już stanie przypomnieć sobie, jak przebiegały kolejne

studia, jakie w tym temacie prowadził z nami <Daniel>. Przynajmniej nie na tyle, aby tutaj opisać ich przebieg. Pamiętam jednak, że był to istotnie trudniejszy temat i – ku rozczarowaniu <Daniela> i pana Wądolnego (który w tej kwestii też zabrał głos) – niezbyt doceniany przez moich rodziców. Bo dla nich ważniejsze od skomplikowanych i nie do końca przekonywających obliczeń związanych z rokiem 1914., było poznanie i praktykowanie tych wszystkich prawd, które są potrzebne do zbawienia. Będąc ludźmi prostolinijnymi, chcieli się po prostu dowiedzieć, „co należy czynić, aby być zbawionym?" (por. DzAp 16,30.31). Cieszę się, że dla mojej mamy – która potem, jako Adwentystka Dnia Siódmego, znów spotkała się z podobnymi skomplikowanymi obliczeniami, tym razem związanymi z rokiem 1844. – sprawą po stokroć ważniejszą od „łańcuchów proroczych", które jakoby miały wykazywać wyjątkowość tego właśnie wyznania, była wciąż sprawa wiernego naśladowanie Jezusa Chrystusa w wierze i posłuszeństwie Słowu Bożemu!

Ale owe „łańcuchy prorocze", tak ważne dla niektórych wyznań, w pewnym czasie stały się ważne również dla mnie. Najpierw z tego prostego powodu, że przez jakiś czas byłem Adwentystą i przyjąłem sugestie o „wyjątkowości" roku 1844. – i dopiero po kilku latach na podstawie dłuższego rzetelnego studium proroctwa Daniela i argumentów historycznych stwierdziłem, że adwentystyczne wyliczenia również są czystą spekulacją. Następnie dlatego, że będąc zaangażowanym sługą Słowa Bożego często spotykałem się ze Świadkami i dość często w naszych rozmowach poruszaliśmy temat roku 1914.

Takich spotkań, rozmów i dyskusji było sporo, i nie sposób opisywać je tutaj po kolei. Jednak, co charakterystyczne, w każdym z nich Świadkowie mocno akcentowali fakt, że rok 1914. był rokiem przełomowym w całej historii ludzkości, jako że właśnie wtedy Jezus Chrystus objął władzę królewską i rozpoczęły się czasy ostateczne, a na ziemi wybuchła pierwsza wojna światowa, zmieniając radykalnie sytuację międzynarodową! A kiedy w tym kontekście przytaczali słowa Jezusa Chrystusa z Mt 24,34: ***„Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie"*** – sprawa stawała się poważna! Ten argument trafiał do wyobraźni i wywierał silne wrażenie, każąc poważnie podejść do słów Świadków twierdzących, że pokolenie ludzi, którzy świadomie obserwowali wydarzenia roku 1914 (**tym bardziej, że mój**

Tato urodził się w 1900 roku, a Mama w 1908.) doczeka końca świata! Jest oczywiste, że takie postawienie sprawy było obliczone na wzbudzenie silnych emocji i nakłonienie do podjęcia decyzji – w końcu chodziło o zbawienie, a czas zdawał się coraz bardziej naglić!

Ten argument mógł jednak działać jedynie do pewnego momentu, to jest do czasu, gdy „pokolenie roku 1914" zaczęło wymierać! Bo przecież pokolenie świadomie obserwujące wydarzenia roku 1914, to ludzie urodzeni w ostatnich latach XIX wieku i najpóźniej w pierwszych latach wieku XX. Dlatego w miarę jak płynął czas, na szczytach władzy Organizacji zaczęły się odzywać pełne niepokoju pytania, czy aby „wierny i roztropny niewolnik" właściwie odczytywał słowa Jezusa Chrystusa. Jak napisał w swej książce były członek Ciała Kierowniczego, Raymond Franz:

- **„Dane wskazywały, że ci, którzy w roku 1914 byli w wieku kilkunastu lat, a w roku 1978 pozostawali wciąż przy życiu, stanowią mniej niż 1% ogólnej liczby ludności"** (R. Franz, Kryzys sumienia, s. 190).

Obecnie (a słowa po raz pierwszy napisałem w pierwszej połowie roku 2012), ludzi takich – poza absolutnymi wyjątkami kwalifikującymi się do Księgi Ginessa – nie ma już pośród żyjących! Tym samym głoszone przez Świadków przez kilkadziesiąt lat poselstwo i wszystkie z nim związane nadzieje, rozsypały się jak domek z kart! Co wcale nie oznacza, że przywódcy z Brooklynu uznali swój błąd i przeprosili zań ludzi. Oni nigdy nie mieli takiego zwyczaju! W swych czasopismach dokonali jedynie pewnego charakterystycznego uniku, a mianowicie:

- **„Od roku 1982 stopka czasopisma <Przebudźcie się!> zawierała stwierdzenie, że jest to „czasopismo budujące ufność w obietnicę Stwórcy, że nastanie nowy świat pokoju i bezpieczeństwa zanim przeminie pokolenie, które widziało wydarzenia roku 1914". WRAZ Z WYDANIEM Z 8 LISTOPADA 1995 (wydanie angielskie) WSZELKIE WZMIANKI O ROKU 1914 USUNIĘTO, CO STANOWI BYĆ MOŻE NAJBARDZIEJ**

> **WYMOWNY DOWÓD TEJ ISTOTNEJ ZMIANY (podkr. SK),** a w konsekwencji nasuwa wniosek, że „Stwórca cokolwiek odstąpił od swojej „obietnicy" związanej z pokoleniem roku 1914." (por. R. Franz, dz. cyt. S. 201).

Spójrzmy teraz na materiał biblijny i historyczny, na jaki powoływał się na początku pierwszy prezes Towarzystwa „Strażnica" i jego sukcesorzy. Najpierw na proroctwo Daniela r. 4. o ***„siedmiu czasach"*** i na **okres 2520 lat**, jaki w oparciu o to proroctwo wyliczył Charles Taze Russel.

Skąd się wzięło 2520 lat?

Punktem wyjścia dla obliczenia (przez Badaczy Pisma Świętego, a potem Świadków) roku 1914., stała się **księga Daniela r. 4,7-34.** Jest tam zapisane proroctwo odnoszące się do króla babilońskiego, Nabukadnesara (Nabuchodonozora), który za swoją pychę został przez Boga ukarany siedmioma latami ciężkiej schizofrenii (likantropii), która zdegradowała go umysłowo, psychicznie i fizycznie do poziomu polnego zwierzęcia. Gdy kara dobiegła końca, król – co samo w sobie jest zdumiewającym wydarzeniem w czasach starożytnych – został przywrócony na tron i skruszony wypowiedział te znamienne słowa: ***„Teraz ja, Nabukadnesar, chwalę, wywyższam i wysławiam Króla Niebios, gdyż wszystkie dzieła jego są prawdą i ścieżki jego sprawiedliwością. Tych zaś, którzy pysznie postępują, może poniżyć"*** (w. 34).

To z tamtej proroczej zapowiedzi siedmioletniej kary na Nabukadnesara, brooklyńska organizacja Świadków spreparowała okres 2520 lat.

Pamiętam dyskusję na ten temat pomiędzy dwoma kaznodziejami Adwentystów Dnia Siódmego (Erwinem P. i Danielem S.), a Świadkami. Miejscem spotkania było mieszkanie rodziny zainteresowanej Słowem Bożym w Sosnowcu, do której równolegle zaczęli też przychodzić Świadkowie. By zdecydować, kto ma ich nauczać, rodzina ta zażyczyła sobie konfrontacji. Tematem dyskusji miał być rok 1914.

Spotkaliśmy się w niewielkim domku na peryferiach miasta późnym popołudniem. Oprócz domowników obecni byli dwaj Świadkowie, a także dwaj Adwentyści (ja byłem tylko słuchaczem). Po wstępnym zagajeniu przez pana

domu i ustalenia, że obie strony w rozmowie będą się posługiwać wyłącznie Pismem Świętym, właściwa dyskusja rozpoczęła się od pytania Daniela S.:

- Czy mogliby nam panowie wyjaśnić, dlaczego rok 1914 ma w waszej nauce tak wielkie znaczenie?

- To oczywiste, padła krótka odpowiedź. W roku 1914 Jehowa Bóg namaścił na króla nad całą Ziemią Jezusa Chrystusa, szatan został zrzucony z nieba, rozpoczęły się ostateczne dni tego systemu rzeczy i wtóra, niewidzialna obecność Jezusa Chrystusa.

- Mam pytanie, wtrącił Erwin P.: Co to znaczy, że Pan Bóg namaścił Jezusa Chrystusa na Króla? I czy, mówiąc to, chce pan powiedzieć, że to właśnie w tym roku otrzymał On wszelką władzę na niebie i ziemi?

- Tak, to właśnie miałem na myśli…

- Skoro tak, to pozwoli pan, że przeczytam kilka wersetów z ostatniego rozdziału Ewangelii wg Mateusza: *„Lecz jedenaście uczniów poszli do Galilei na górę, gdzie im naznaczył Jezus. A ujrzawszy go pokłonili się; lecz niektórzy wątpili. Ale Jezus przystąpiwszy, mówił do nich, a rzekł: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, Ucząc je przestrzegać wszystkiego, com wam przykazał. A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Amen.”* (Mt 28,16-20 BG).— Proszę mi powiedzieć, dlaczego według waszej nauki Jezus Chrystus otrzymał władzę na niebie i na ziemi dopiero w roku 1914., gdy tutaj sam Zbawiciel, prawie dwa tysiące lat temu stwierdził, że już ją otrzymał?…

Zaskoczeni Świadkowie wymienili między sobą szybkie spojrzenia, zaś ten, który już mówił, z lekkim, ale wyczuwalnym wahaniem, odrzekł:

- Te słowa Jezusa nie muszą wcale oznaczać, że w tamtym czasie faktycznie otrzymał On władzę królewską, ale np. że „dano” mu ją w proroczej zapowiedzi, a otrzyma ją gdy dopełni się proroczy czas,

czyli właśnie w roku 1914… Zresztą On tutaj wcale nie mówi, że został już pomazany na króla…

- Proszę pana, w Biblii, podobnie jak w zwykłej ludzkiej mowie są stosowane powszechnie obowiązujące reguły gramatyczne, m. in. czasy – przeszły, teraźniejszy i przyszły. Gdyby było inaczej, po prostu byśmy się nie rozumieli, bo sens wszystkiego łatwo mógłby zostać wypaczony. W Mt 28,18 Pan Jezus nie mówi: <Będzie mi dana wszelka moc na niebie i na ziemi>, ale mówi On: ***„Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”***! A to zasadnicza różnica!

- To jak to? To Jezus jest największym władcą w niebie i na ziemi? To On wszystkim rządzi, a nie Jehowa Bóg?! – zirytował się nagle drugi ze Świadków.

- Nie proszę pana, to nie tak. W I Liście do Koryntów w rozdziale 15., gdzie mowa o zmartwychwstaniu, wywyższeniu i królewskiej władzy Jezusa Chrystusa, w wersetach 27 i 28 czytamy, że Bóg Ojciec *„wszystkie rzeczy poddał pod nogi jego.* ***A gdy mówi, że mu wszystkie rzeczy poddane są, jawna jest, że oprócz tego, który mu poddał wszystkie rzeczy****. A gdy mu wszystkie rzeczy poddane będą, tedy też i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystkie rzeczy, aby był Bóg wszystkim we wszystkich”.* – Pan Jezus Chrystus jest Królem z nominacji Boga Jahwe i zgodnie z tym fragmentem nie miał, i nigdy nie będzie miał władzy nad Ojcem; przeciwnie, to On podlega władzy Boga Ojca. A kiedyś, gdy historia grzechu się zakończy i Zbawiciel zatriumfuje nad wszystkimi swymi nieprzyjaciółmi, odda otrzymaną władzę w Ojcowskie ręce! Myślę, że jest to oczywiste, a dlatego wracam do mojego pytania: dlaczego wy uważacie, że władzę tę otrzymał dopiero w roku 1914?…

- No przecież po to właśnie się spotkaliśmy, aby wyjaśnić, dlaczego rok 1914 jest tak ważny, a panowie zamiast tego spokojnie wysłuchać, kierujecie rozmowę na inny temat – przyszedł mu w sukurs pierwszy ze Świadków. A jeśli mamy o tym mówić, otwórzmy księgę proroka Daniela rozdział czwarty…

Kaznodzieje Adwentystów porozumieli się wzrokiem, a Daniel S. powiedział:

- Owszem, chętnie tego posłuchamy, ale najpierw chciałbym jeszcze dobrze zrozumieć pańskie wcześniejsze stwierdzenie, że w 1914 rozpoczęła się **„wtóra obecność Jezusa Chrystusa”**. Czy to znaczy, że wtedy spełniła się obietnica Zbawiciela z Ew. Jana 14,1-3 dotycząca Jego powrotu?

- A, rozumiem – uśmiechnął się Świadek – wy, Adwentyści oczekujecie widzialnego powrotu Jezusa Chrystusa, którego wszyscy zobaczą, prawda? Ale to błędne mniemanie. Jezus był tu tylko raz w ciele, a teraz powrócił w duchu i zobaczyć go mogą tylko ci, którzy patrzą oczami wiary!

Teraz uśmiechnął się Daniel S.:

- A po cóż On miałby powracać duchowo, skoro duchowo był i jest tu zawsze?…

- Jak to?!

- Proszę raz jeszcze otworzyć ostatni rozdział Mateusza. Gdy Pan Jezus poinformował uczniów, że została Mu dana władza królewska nad niebem i ziemią, polecił im zwiastować Ewangelię, i zaraz dodał: ***„A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”*** (w. 20)! – Skoro więc był tutaj duchowo przez cały czas, to po co miałby duchowo przychodzić dopiero w roku 1914? Przecież to nie ma sensu.

- **…**Pan tego nie rozumie, powiedział Świadek. Przecież czymś innym jest obecność Jezusa wśród wiernych poprzez ducha świętego, a więc poprzez czynną moc Bożą, a czymś zupełnie innym jego rzeczywista obecność jako osoby, jako zwierzchnika Królestwa Niebieskiego…

- Chciałbym, aby mi to pan bliżej wyjaśnił, poprosił Daniel S. Bo ja wierzę, że Pan Jezusa jest duchowo wśród Swego Kościoła przez wszystkie wieki i tak będzie aż do końca świata. A potem Zbawiciel powróci osobiście i widzialnie, aby wzbudzić z martwych, przemienić i zabrać do Nieba wszystkich, którzy do Niego należą. Dokładnie tak, jak obiecał: ***„…przyjdę zasię i wezmę was do siebie,***

żebyście gdziem ja jest, i wy byli” (Jan 14,1-3 BG). Tym bardziej, że u Mateusza 24,30 czytamy: ***„Tedyć się ukaże znamię Syna człowieczego na niebie, a tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z mocą i chwałą wielką”***! – Czy zatem można mówić o tajemnym i niewidzialnym powrocie Zbawiciela?…

- No tak, zobaczą go, ale oczami wiary – wszedł mu w słowo drugi pan. Natomiast nie może Go zobaczyć niewierzący świat!…

- Czy na pewno zobaczą Go tylko wierzący? – Daniela S. wyraźnie rozgrzała ta szermierka słowna. Przeczytajmy, co o tym mówi księga Objawienia 1,7: *„Oto idzie z obłokami,* ***i ujrzy go wszelkie oko, i ci, którzy go przebili;*** *i narzekać będą przed nim wszystkie pokolenia ziemi. Tak, Amen.”* – Czy ci, którzy przebili Pana Jezusa też zobaczą Go oczami wiary, jak twierdzicie?!

Na chwilę zapadła pełna napięcia cisza, zakłócana jedynie szelestem kartek Biblii, które pilnie wertowali Świadkowie. Przerwał ją nasz gospodarz, który bardzo uważnie przysłuchiwał się wymianie argumentów:

- Wiecie co, panowie? Słuchając tej rozmowy mam poważne wątpliwości, co do dwóch spraw. Najpierw tego, że Jezus Chrystus został namaszczony na Króla w 1914 roku; skłaniam się ku temu, że w rzeczywistości stało się to po Jego zmartwychwstaniu. Myślę też, że wątpliwe jest, aby On już przyszedł duchowo. Skoro wersety biblijne mówią, że zobaczą Go nawet Jego najwięksi przeciwnicy, to chyba jednak musi On przyjść widzialnie… My jesteśmy prostymi ludźmi, ale czytamy pilnie Pismo, a dzięki tej rozmowie też już wiele zrozumieliśmy. I za to wam wszystkim dziękujemy. Teraz jednak chcielibyśmy dowiedzieć się czegoś więcej o roku 1914., a dlatego prosimy was panowie – tu spojrzał na Adwentystów – abyście pozwolili panom od Świadków powiedzieć coś więcej na ten temat.

- Oczywiście, odpowiedział Erwin P. Proszę, panowie.

Trudno powiedzieć, czy słowa naszego gospodarza spodobały się Świadkom.

Ale chyba byli zadowoleni z propozycji, by oddać im głos w kwestii roku 1914. Głos zabrał znów pierwszy z nich. Otworzył księgę Daniela i przeczytał bez mała cały rozdział czwarty. A gdy skończył, powiedział:

- Proroctwo to spełniło się w pierwszym rzędzie w odniesieniu do króla Nabuchodonozora, którego Jehowa Bóg ukarał za jego pychę. Jednak w tym dramacie Jehowa użył króla babilońskiego do zobrazowania wypełnienia się jeszcze większego proroctwa, które miało związek z przywróceniem teokratycznego panowania nad ziemią. Bo o ile w przypadku Nabuchodonozora *„siedem czasów”* oznaczało siedem literalnych lat, w czasie których pozbawiony był tronu, to owo większe proroctwo oznacza o wiele dłuższy okres. **Siedem lat równa się 84 miesiącom, co – licząc według Pisma Świętego każdy miesiąc po 30 dni – stanowi dokładnie 2520 dni. A że przez swojego wiernego proroka Ezechiela Jehowa powiedział: *„Dzień za rok daję tobie”* (Ez 4:6), to zgodnie z tą boską regułą 2520 dni oznacza 2520 lat…**

Przerwał na moment i przetarł okulary, a potem kontynuował:

- Nie wszyscy to pewnie wiedzą, ale od czasu buntu człowieka w Edenie, Jehowa Bóg nie panował nad całą ziemią, a tylko nad jednym narodem – nad Izraelem. Niestety, wskutek niewierności królestwa izraelskiego, w roku 607 przed Chrystusem królestwo to upadło, a do ostatniego króla – Sedekiasza – Jehowa Bóg powiedział: ***„A ty, nieczysty bezbożniku, księciu Izraelski! Którego dzień przychodzi, gdy nieprawość skończona będzie; Tak mówi panujący Pan: Zdejm tę czapkę, a zrzuć tę koronę, która już nigdy takowa nie będzie; tego, który w poniżenie przyszedł wywyższę, a wywyższonego poniżę. W niwecz, w niwecz, w niwecz ją obrócę, czego pierwej nie bywało, aż przyjdzie ten, co do niej ma prawo, którem mu dał”*** (Ezechiel 21,25-27 BG)… Zaraz potem król Sedekiasz został oślepiony i uprowadzony do niewoli babilońskiej, a wraz z nim niemal cały naród izraelski. Tym samym w roku 607 przed Chr. skończyło się królowanie Boże, diadem został usunięty, a cała ziemia wydana poganom na 2520 lat – co skończyło się w roku 1914 po Chr., kiedy to Jezus Chrystus został ustanowiony przez Boga Ojca królem nad

całą ziemią. Bo to On jest tym, który – jak powiedział Jehowa – do tego Królestwa „ma prawo”… Jak więc państwo widzicie, rok 1914 już przed tysiącami lat był przewidziany, jako rok przywrócenia władzy Jehowy Boga nad ziemią, a tym samym objęcia Królestwa przez Jezusa Chrystusa.

Skończył i zamilkł, spoglądając wyczekująco na pozostałych. Przez moment trwała cisza, bo obaj Adwentyści w skupianiu coś notowali. Ale zaraz odezwał się Erwin P.:

- Słuchałem pana uważnie, jednak nie wszystko zrozumiałem, a bardzo chciałbym to zrozumieć. Czy zatem mogę zadać kilka pytań?

- Oczywiście, odparł tamten.

- Najpierw jedno podstawowe pytanie: Proszę mi powiedzieć, skąd się wziął pomysł, by zapowiedź kary, jaka miała spaść na Nabuchodonozora, i która wypełniła się dokładnie w życiu tego króla, potraktować jako proroctwo odnoszące się do innych spraw, osób i wydarzeń, i to całkowicie od siebie różnych? Biblia stwierdza, że ***„wszystko to przyszło na króla Nabuchodonozora”*** (w. 28) i przedstawia w szczegółach, jak to się stało. Jest to więc opis wydarzenia historycznego, które nie ma żadnego proroczego znaczenia. Proszę mi powiedzieć, na czym oparł pan sugestię, że – zapisałem sobie te słowa – „w tym dramacie Jehowa użył króla babilońskiego do zobrazowania wypełnienia się jeszcze większego proroctwa, które miało związek z przywróceniem teokratycznego panowania nad ziemią”. Przecież w księdze Daniela o niczym takim nie czytamy. **I w ogóle skąd wziął się pomysł, by proroctwo odnoszące się do pogańskiego królestwa Babilonu odnieść do Królestwa Jezusa Chrystusa? Cóż te dwa, tak odmienne królestwa, mają z sobą wspólnego?! Co wspólnego ma linia rodowa tamtych pogańskich królów z linią rodową Isajego, ojca Dawida, z której według ciała pochodzi Jezus Chrystus?!…**

Patrząc na twarz drugiego ze Świadków zauważyłem malujące się na niej coraz większe zdziwienie:

- To pan uważa, że to proroctwo odnosiło się tylko do Nabuchodonozora? – spytał z niedowierzaniem – To Bóg Jehowa tyle uwagi poświęcił temu jednemu człowiekowi? Przecież to nielogiczne…

- Drogi Panie, wszedł mu w słowo Erwin P. Tutaj nieważne jest, co my, ja i pan myślimy. Ważne jest tylko to, co zostało napisane w natchnionym Słowie. A tam czytamy, że z powodu swej pychy Nabuchodonozor miał utracić królestwo na przeciąg siedmiu lat, a potem je na powrót odzyskać. W wersetach 20-22 napisano, że owym „wielkim drzewem" był król Nabuchodonozor, a ścięcie tego drzewa oznaczało odebranie mu władzy (w. 23). Następnie napisano, że wszystko to wypełniło się dokładnie w życiu tego króla (w. 28-33), łącznie z tym, że gdy minęło zapowiedziane siedem lat, szaleństwo władcy się skończyło i na powrót objął tron babiloński. Zaś na końcu rozdziału jest informacja, że doświadczenie Nabuchodonozora nauczyło go pokory. – Gdzie ma pan jakąkolwiek wzmiankę, że proroctwo to odnosiło się do czegoś więcej?

Pierwszy ze Świadków sięgnął do teczki i wyciągnął niewielką książkę, przewrócił kilka kartek, a potem otwartą wyciągnął w stronę Erwina P.:

- Mam tutaj książkę ***„Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi"***, w której (na stronicach 134-141) Organizacja Jehowy wyjaśnia całą sprawę. Chętnie ją panom pożyczymy; tam znajdziecie wyjaśnienie swoich wątpliwości i zrozumiecie, że wierny niewolnik dobrze tłumaczy tę sprawę…

W tym momencie zabrał głos nasz gospodarz:

- Panowie Świadkowie, mam wielką prośbę. Ja i moja rodzina chcielibyśmy usłyszeć odpowiedź na pytanie zadane przez panów Adwentystów, to jest, na jakiej podstawie siedmioletnie doświadczenie babilońskiego króla, wy traktujecie jak proroctwo obejmujące 2520 lat? Pytanie było proste i prosimy o prostą, krótką i popartą Pismem Świętym odpowiedź.

Zauważyłem, że słowa te nieco ich zaskoczyły. Wiedzieli jednak, że od

odpowiedzi zależy prawdopodobnie ich dalsze nauczanie tej rodziny, dlatego zmieszanie pokryli uśmiechem i pierwszy z nich powiedział:

- Cieszymy się, że pan i państwo tak uważnie śledzicie przebieg tej rozmowy. My od początku chcemy to wyjaśnić, ale panowie Adwentyści wciąż nas rozpraszają, kierując dyskusję na uboczne wątki…

- Przepraszam pana! – przerwał mu energicznie gospodarz. – Ja naprawdę uważnie śledzę tę dyskusję i wiem, kto, co, i jak mówi. Zaś teraz chciałbym, abyście panowie podali jakiś konkretny tekst biblijny z księgi Daniela, z którego wynika, że historię króla babilońskiego trzeba też rozumieć jako proroctwo odnoszące się do królestwa Bożego i okresu 2520 lat. Tyle i tylko tyle mnie teraz interesuje! Proszę.

- Jak powiedziałem przed chwilą, w książce *„Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi”*, na stronicach 134 do 141 niewolnik wierny i roztropny wyjaśnia tę sprawę. Także panu chętnie ją pożyczymy, by mógł znaleźć odpowiedź na postawione pytanie…

- Proszę pana, ja nie o to prosiłem. Wy, Świadkowie, zawsze podkreślacie, że wszystkie swoje nauki wywodzicie z Pisma Świętego. Proszę więc teraz otworzyć Pismo i na jego podstawie przekonać nas, że macie rację!

- Ta sprawa jest bardziej złożona, abyśmy jakimś jednym prostym tekstem mogli wszystko udowodnić. To wymaga dłuższego i starannego studium, i takie właśnie zawiera wspomniana książka.

- Czy to znaczy, że panowie nie jesteście w stanie udzielić odpowiedzi na to proste pytanie?… Nie możecie podać nawet jednego konkretnego wersetu biblijnego, który by to popierał? Jestem ogromnie zaskoczony!

- Nie, to nie tak!

- A jak?…

Milczenie, jakie teraz zapadło, było bardzo wymowne, a dla Świadków

niewątpliwie przykre. Przerwał je Daniel S. zwracając się do tego, który wcześniej proponował książką *„Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi”*:

- Czy mógłbym pana prosić o tę książkę?
- Tak, proszę.

Daniel przewrócił kilka stronic, znalazł poszukiwany fragment podniósł wzrok i zwracając się do nas wszystkich, powiedział:

- Ja znam dobrze tę książkę, gdyż mam taką w domu. Istotnie, rozdział 16. zatytułowany *Rząd Boży obejmuje władzę*, omawia czwarty rozdział księgi Daniela. Niestety, nie ma tam żadnego merytorycznego argumentu, który by pozwalał przyjąć, że historia choroby Nabuchodonozora ma jakiekolwiek prorocze odniesienie. Zamiast tego, jest tam mnóstwo nieuprawnionych sugestii, które mają za cel przeforsować pogląd Towarzystwa „Strażnica”! Czyta się to z przykrością, bo autorzy poddają czytelników niewybrednej manipulacji. Pozwolę sobie przeczytać najbardziej typowy dla całej sprawy fragment z podrozdziału *Kiedy rząd Boży objął władzę*: „A gdzie w Biblii przepowiedziano rok, w którym Chrystus miał objąć władzę jako król rządu niebiańskiego? W tej samej biblijnej księdze Daniela (Daniela 4:10-37 [4:7-37, NP.]. Przedstawiono w niej ogromne drzewo, które sięgało nieba, jako symbol babilońskiego króla Nabuchodonozora. Był on wówczas najwyższym władcą ludzkim. Król Nabuchodonozor był jednak zmuszony uznać, że panuje ktoś wyższy od niego, mianowicie „Najwyższy”, „Król niebios”, Jehowa Bóg (Daniela 4:34,37 [4:31,34 NP.]. *A zatem to sięgające aż do nieba drzewo przedstawia coś ważniejszego, zwierzchnią władzę Boga, zwłaszcza w odniesieniu do naszej ziemi…*” (str. 138-139)…

Daniel S. przerwał na chwilę, przez chwilę przytrzymał wzrok na świadkach, i powiedział:

- Tutaj wasi przywódcy twierdzą, że *„sięgające nieba drzewo,*

przedstawia coś ważniejszego”, a mianowicie *„zwierzchnią władzę Boga, zwłaszcza w odniesieniu do naszej ziemi”…* Ja jednak pytam, skąd się wzięło to twierdzenie? Z przykrością muszę powiedzieć, że jest ono zupełnie gołosłowne; jeśli „Strażnica” **orzeka**, że czwarty rozdział księgi Daniela należy traktować jako proroctwo odnoszące się do Królestwa Bożego, to ja pytam: na jakiej podstawie?!… **Nasz pan gospodarz poprosił, aby panowie dali jakiś biblijny dowód na poparcie twierdzeń „Strażnicy”, a oni mają z tym wyraźny kłopot. I trudno się im dziwić – co mieli powiedzieć, skoro takiego dowodu po prostu nie ma?!** A jedynym powodem dla którego oni w tę naukę wierzą jest to, że tak napisał wierny i roztropny niewolnik z Brooklynu! Wierzą w to, bo uważają, że to jest pokarm na czas słuszny, który oni chcąc nie chcąc, jako lojalni głosiciele Organizacji, muszą przyjąć! Taka jest smutna prawda o was i waszych przywódcach, panowie – dodał zwracając się do Świadków.

- Pan zniesławia nas i Organizację Boga Jehowy! – rozgniewał się Świadek. Wierny i roztropny niewolnik jest kierowany duchem Bożym i naprawdę dobrze wykłada to proroctwo! Pan przeczytał kilka zdań z całego rozdziału i już wyciąga wnioski. Proszę przeczytać cały rozdział, a wtedy będzie wiedział, jak to naprawdę wygląda. Tam wierny i roztropny niewolnik podaje wszystkie argumenty i wersety biblijne…

- Powiedziałem już, że mam w domu tę książkę i całą uważnie przeczytałem – Daniel był spokojny i opanowany. Ale niestety nie ma tam żadnego rzeczowego uzasadnienia dla twierdzeń waszych nauczycieli. Co więcej, jest w niej wiele innych gołosłownych twierdzeń, jak np. to, że w okresie „wyznaczonych czasów” (czyli wg was, od 607 roku przed Chrystusem, aż do roku 1914 po Chrystusie), „nie było rządu, który by reprezentował władzę Bożą na ziemi”! Zresztą pan też już dzisiaj powiedział, że od czasu buntu Adama, Pan Bóg nie sprawował władzy nad całą ziemia, a tylko nad narodem izraelskim…

- Bo tak było naprawdę, czyżby pan chciał zaprzeczyć?!

- Oczywiście, że zaprzeczam. Bo skąd w ogóle wzięła się taka

dziwaczna nauka?! Biblia na różnych miejscach podkreśla, że cokolwiek istnieje na niebie i na ziemi pozostaje pod Bożą kontrolą i władaniem. Jak napisał Psalmista: *„Pańska jest ziemia i to, co ją napełnia, Świat i ci, którzy na nim mieszkają”* (Ps 24,1). To od Pana Boga zależą także losy królów i królestw świata, bo *„On zmienia czasy i pory, On utrąca królów i ustanawia królów, udziela mądrości mądrym, a rozumnym rozumu…”* (Dan 2,21). Dokładnie o tym samym – a więc o Bożym panowaniu nad ziemią – pisał ap. Paweł w trzynastym rozdziale Listu do Rzymian: *„Każda dusza niech będzie zwierzchnościom wyższym poddana; boć nie masz zwierzchności, tylko od Boga; a te, które są zwierzchności, od Boga są postanowione. A tak kto się zwierzchności sprzeciwia, Bożemu się postanowieniu sprzeciwia; a którzy się sprzeciwiają, sami sobie potępienie zjednają”* (BG)…

- To pan uważa, że złe rządy złych władców, którzy panowali poprzez wieki można pogodzić z władzą Boga nad ziemią?! A co z bezprawiem i krzywdą, jakiej oni dopuszczali się w owym czasie? Czy można się zgodzić, że wtedy rządził Jehowa Bóg – nie wytrzymał drugi ze Świadków.

- Przepraszam, a pan niezmiennie uważa, że rządy Boże nad ziemią rozpoczęły się od 1914 roku? – wtrącił się Erwin P.

Zapytany spojrzał zdziwiony, ale odparł bez wahania:

- Oczywiście. To wtedy Jehowa Bóg powierzył władzę nad ziemią Jezusowi Chrystusowi, zgodnie z Psalmem 110,2: ***„Laskę mocy twojej pośle Pan z Syjonu, mówiąc: Panuj pośród nieprzyjaciół twoich”…***

- No to ja muszę teraz panu postawić jedno konkretne pytanie – przerwał mu energicznie Erwin P. – Czy po 1914 roku możni tego świata dopuszczają się bezprawia i wciąż krzywdzą ludzi, czy już nie? To retoryczne pytanie, ale proszę, by pan odpowiedział.

- No pewnie, że tak! Nawet bardziej niż kiedykolwiek, bo

diabeł szatan został strącony z nieba!… Ale dlaczego pan o to pyta?

- A czy to nie pan stwierdził przed momentem, że jeśli rządzą źli ludzie, to jest oczywiste, że nie rządzi Bóg? A skoro według was od roku 1914 rządy nad światem sprawuje Pan Bóg przez Jezusa Chrystusa jako mianowanego przez siebie Króla, to dlaczego światem wciąż władają źli władcy, którzy dopuszczają się bezprawia?
- No, bo…
- … „No bo”?

Znów zapadła cisza, przerywana jedynie szelestem kartek Biblii, które pilnie wertowali Świadkowie. Po chwili głos zabrał nasz gospodarz, który tym razem zwrócił się do swoich domowników:

- Widzę że nasi goście od Świadków mocno się pogubili i pewnie potrzebują trochę czasu na znalezienie jakiejś odpowiedzi. Dajmy im ten czas, a tymczasem ja zapytam o coś gości od Adwentystów: Panowie, wyjaśnijcie nam, jak to jest z rządami Boga nad światem. Kto tak naprawdę rządzi – Pan Bóg, czy źli ludzie?
- Drogi Panie – uśmiechnął się Erwin P. – trzeba rozróżnić dwie rzeczywistości: Wieczność, gdy już nie będzie żadnego zła i zapanuje absolutna Boża sprawiedliwość – od doczesności, gdy wciąż istnieje zło i trwa walka między sprawiedliwością, a bezprawiem. Najwyższy był zawsze i wciąż pozostaje Królem wszystkiego i wszystkich, ale stworzone istoty, zarówno niebieskie jak i ziemskie, ze względu na dar wolnej woli, jaką posiadają, w większym lub mniejszym stopniu są albo posłuszne albo nieposłuszne Bogu. To samo dotyczy królów i władców ziemskich. Ale wszyscy oni panują tylko dlatego, że dopuścił do tego Pan Bóg, a gdy On zdecyduje, że czas ich się skończył – pozbawia ich władzy! W taki sposób objawia się Jego suwerenne panowanie nad wszystkim, cokolwiek istnieje. Zobrazuję to na konkretnym przykładzie króla Medo-Persji, Cyrusa, który panował w latach 559-529 przed

Chrystusem (a więc w czasie, gdy – jak utrzymuje Towarzystwo „Strażnica” – Pan Bóg nie rządził światem). W księdze Izajasza 45,1 znajduje się proroctwo, które dotyczy tego króla i ono nazywa go BOŻYM POMAZAŃCEM: ***„Tak rzekł Pan do swojego pomazańca, Cyrusa, którego ująłem za jego prawicę, aby przed nim zdeptać narody i odpiąć pas na biodrach królów, aby przed nim otworzyć podwoje i aby bramy nie były zamknięte”*** (Iz 45,1). Faktycznie, był to szczególny władca, gdyż to on w roku 538 przed Chrystusem wydał dekret, na mocy którego potem Żydzi mogli powrócić z niewoli babilońskiej do swojej ziemi, odbudować państwowość i przywrócić kult Najwyższego w Jerozolimie…

- No, ale to był przecież pogański król, który nie miał nic wspólnego z Królestwem Bożym, odezwał się nagle jeden ze Świadków

- Miał i to dużo, skontrował go Erwin P. Dopóki Izraelici byli wybranym ludem Bożym, nie przestali być Jego własnością i Jego królestwem. To dlatego Pan Bóg namaścił króla Cyrusa, by wziął ich pod opiekę i aby mogli powrócić z niewoli do swojej ziemi. Skoro wy twierdzicie, że w roku 607 przed Chrystusem Pan Bóg przestał się interesować Izraelitami i losem ziemi izraelskiej, oddając Jeruzalem w ręce pogan, to jak wytłumaczycie, że wśród Żydów z polecenia Boga wciąż działali tacy mężowie jak Zorobabel, Ezdrasz, Nehemiasz, powołani do odbudowania świątyni i miasta Jerozolimy. Jak wytłumaczycie, przyjście Jezusa Chrystusa w ciele na świat i działanie Boga, który Go uwierzytelniał poprzez cuda, znaki i dary Ducha Świętego? Przecież Najwyższy był wtedy w Izraelu, a Jego Obecność (*Szekinah*) zamieszkiwała świątynie, co skończyło się dopiero w momencie śmierci Jezusa na krzyżu (por, Mt 27,50-51). A gdy czasy narodu izraelskiego dobiegły kresu i rozpoczął się Wiek Ewangelii, Najwyższy niezmiennie pozostał Władcą nieba, ziemi i wszystkich stworzonych istot.

- Dziękuję panu, odezwał się gospodarz. Teraz ta sprawa jest dla mnie jasna. I powiem szczerze, że nie widzę potrzeby zajmować się skomplikowanymi obliczeniami, jakie tu zaprezentowali panowie

Świadkowie. Tu zwrócił się do nich bezpośrednio i dodał: Wybaczcie panowie, ale cały ten okres 2520 lat, o którym tak wiele mówicie, podobnie jak rok 1914, w którym Chrystus jakoby dopiero został Królem, odbieram jako spekulację!

- Bardzo nam przykro – odpowiedział jeden ze Świadków – że daje pan posłuch ludziom, którzy jak kruki wydziobują ziarno prawdy z pańskiego serca! Okres 2520 lat został prawidłowo wyliczony i ma wielkie znaczenie dla rządów Jehowy Boga nad ziemią. Ale, skoro pan nie chce, my się nie narzucamy. Chyba, że pan to kiedyś zrozumie i znów nas zaprosi…

- Panowie – odezwał się Daniel S. – my całkowicie podzielamy zdanie naszego gospodarza o owych 2520 latach, który to okres uznajemy za spekulację nie mającą żadnego uzasadnienia w Biblii. A odnośnie pańskiej uwagi o „krukach”, chcę powiedzieć, że warto trzymać emocje na wodzy. Bo jakby to było, gdybym ja na przykład powiedział, że my raczej plewimy chwasty? Nie byłoby to miłe, prawda? – Jednak niezależnie od tego zgrzytu, my chętnie byśmy jeszcze porozmawiali o datach; o roku 607 przed Chrystusem, w którym, jak twierdzicie, rozpoczęło się 2520 lat, i o roku 1914 – kiedy według was okres ten się zakończył. Czy moglibyśmy się jeszcze spotkać?

- Pan wybaczy, ale nam szkoda czasu na próżne i szkodliwe rozmowy!

- Tego dnia nie przypuszczałem, że jednak dojdzie do kolejnej rozmowy na ten temat – i to już niedługo.

(c.d.n.)

Rozdział VIII